

Kampania, granda, referendum | **Arabowie** i górale | **Ginekologdy**: ciąży strach
Gry **Wiplera** | Co robią **harcerze** | Dopasć **Zełenskiego** | Nowe polskie **imiona**

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195
TYGODNIK, nr 34 (3427), 16.08–22.08.2023



**Co władza
o nas wie
I co nam może zrobić**

USA: 4,60 USD; KANADA: 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA: 2,50 GBP; SZWECJA: 30 SEK; CZECHY: 75 CZK; KRAJE STREFY EURO: 4,95 EURO



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów



10%

rabatu

Na najnowszą kolekcję rowerów Cube!

10 lub 20 RAT 0%

RRSO 0% Bez dodatkowych kosztów.

LETNIE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM!

Poniedziałek – Sobota **11:00 – 20:00** | Niedziela **NIECZYNNE** | Niedziela handlowa **12:00 – 16:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a
WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

[Kup książkę](#)



15 Nowy początek starej kampanii



18 Dubaj w Zakopanem



26 Cięży strach

Tematy tygodnia

- 12** Ewa Siedlecka
Ile władza o nas wie
- 15** Mariusz Janicki
Co może się jeszcze wydarzyć do 15 października
- 18** Norbert Frątczak
Arabowie u górali

Polityka

- 21** Rafał Kalukin
Wschodnie tropy w kampanii
- 24** Przemysław Witkowski
Wipler – reaktywacja

Społeczeństwo

- 26** O lekarzach pod presją i trudnych decyzjach w położnictwie opowiada ginekolog prof. **Hubert Huras**
- 29** Zbigniew Borek
Harcerstwo dziś – obciach czy konkurencja dla cyfrowego świata?
- 32** Jak wraz z Polską zmieniają się imiona albo jak imiona zmieniają Polskę, mówi językoznawca prof. **Mariusz Rutkowski**
- 35** Joanna Cieśla
Depresja klimatyczna
- 38** Katarzyna Kaczorowska
Child Alert: jak się szuka porwanych dzieci



Rynek

- 40** Joanna Solska
Drugie życie kempingów
- 43** Cezary Kowanda
Kredyt dla młodych – zarobek dla deweloperów



Świat

- 46** Piotr Łukasiewicz UKRAINA
Czy Zełenski jest bezpieczny
- 49** Marek Ostrowski FRANCJA
Pożegnanie z Afryką
- 52** Agnieszka Lichnerowicz
Nowa zbrodnia międzynarodowa: ekobójstwo



Nauka/projektpulsar.pl

- 56** Wojciech Mikołuszko
Słabnąca płęć męska
- 59** O religii, czyli genialnym mechanizmie ewolucyjnym, mówi **Robin Dunbar**, autor książki „Religijni”
- 62** Krzysztof Potaczala
Kłopoty węża Eskulapa

Historia

- 64** Rozmowa z **Benjaminem Midlerem**, świadkiem powstania w getcie białostockim, ocalałym z Holocaustu

- 67** Marek Łaziński **Aleksander Brückner – kłótniwy znawca polszczyzny**
- 70** Adam Krzemiński ESEJ **Mity greckie w wersji feministycznej**

Kultura

- 78** Krzysztof Nowak **Era coverów**
- 82** Dorota Szwarzman
Protesty rosyjskich muzyków
- 84** Marcin „Flint” Węclawek
Jak się zaczął polski hip-hop



Ludzie i style

- 92–97** • **Gorsza strona wellness**
 - Kule szpiegujące
 - Co nas triggeruje
 - Modny nieład
 - Bolesna część życia
 - Hotele na zamkach
 - Sieć winna

Stałe rubryki

- **4** Mleczko • **6** Przypisy
- **7** Ludzie i wydarzenia
- **74** Afisz • **88** Lis • **89** Koziołek
- **90** Hartman • **91** Do i od redakcji
- **98** Polityka i obyczaje



Z ŻYCIA SFER

Co Niemcy sobie myślą

Wszyscy mamy już dość niemieckich elit, które brutalnie ingerują w nasze sprawy wewnętrzne, a za pośrednictwem Unii Europejskiej starają się osłabić naszą gospodarkę i pozycję na arenie międzynarodowej. Ostatnio doszły do tego otwarte deklaracje wrogości wobec naszej partii i rządu. Jak jednak odnoszą się do Polski prości, zwyczajni Niemcy? By się o tym przekonać, zwracamy się do kierowcy samochodu z niemiecką rejestracją, który zatrzymał się na poboczu tuż za polską granicą. Przedstawia się jako Hans Schmidt. Nazwisko, charakterystyczne skórzane spodnie, tyrolski kapelusz z piórką, Mercedes – wszystko wskazuje, że mamy do czynienia z typowym średnim Niemcem.

– Co pana sprowadza do Polski?

– Jakiś czas temu dowiedziałem się, że wkrótce otworzą się u was dla Niemców możliwości pracy przy zbiorze szparagów. Chcę odpowiednio wcześniej wystarać się o kontrakt.

– Co wie pan o Polsce?

– Początkowo wiedziałem niewiele. Stopniowo jednak zacząłem zauważać, że w coraz większej liczbie dziedzin Polska zajmuje pozycję przodującą i staje się przykładem dla innych krajów Europy.

– Skąd czerpie pan informacje o naszym kraju?

– Z waszej telewizji. Zdawałem sobie sprawę, że podjęcie u was pracy wymaga odpowiednio wysokich kwalifikacji, w tym znajomości języka. Zacząłem więc uczyć się polskiego i opanowałem już język w stopniu umożliwiającym korzystanie

z telewizji oraz rozumienie prostych poleceń wydawanych przy zbiorze szparagów.

– Jak ocenia pan polskie osiągnięcia w różnych dziedzinach?

– Weźmy choćby produkcję szparagów. Sam fakt, że już wkrótce osiągnie ona poziom wymagający zaangażowania przy zbiorze siły roboczej z Niemiec, mówi sam za siebie.

– Wasze media mocno jednak krytykują Polskę. Twierdzą, że ogranicza się tu swobody demokratyczne.

– Staram się śledzić wystąpienia waszych przywódców i wiem dobrze, że zakres swobód jest u was wręcz zdumiewający, obejmuje też np. wolność zbierania grzybów. Takiego zakresu obszaru swobód nie spotka pan nigdzie. Nie ma żadnej przesady w stwierdzeniu, że Polska jest wyspą wolności w Europie.

– A jak przedstawia się sytuacja u was?

– Wręcz tragicznie. Grzybów prawie nikt u nas nie zbiera. Cieszy mnie myśl, że u was, po skończonej pracy przy zbiorze szparagów, będę mógł odpocząć przy zbieraniu grzybów.

– Jak odbiera pan deklaracje waszych polityków, że chętnie widzieliby zmianę władzy w Polsce?

– Dla mnie taka zmiana oznaczałaby przekreślenie perspektyw, zarówno jako dla człowieka zainteresowanego karierą zawodową, jak i dla grzybiarza. Nie pamiętam, by ktokolwiek z kręgów waszej opozycji miał dla Niemców jakąkolwiek propozycję pracy. Wiem natomiast, że ci ludzie planują prywatyzację lasów. Myśl, że możliwość zbierania grzybów będzie zarezerwowana tylko dla wielkich posiadaczy leśnych, musi być zatrażająca dla wszystkich prostych Niemców i Polaków.

REDAKTOR ZASTĘPCZY JP

NOWOŚĆ



Uganda – na tropie goryli i szympanśów

Odwiedź lasy deszczowe Ugandy i spotkaj goryle oraz szympansy podczas tej spektakularnej wycieczki, która obejmuje także safari, źródła Nilu i Jezioro Wiktorii.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy i przylot do Entebbe w Ugandzie. **Dz. 2** Przejazd do Parku Narodowego Kibale i spacer po bagnach Bigodi. **Dz. 3** Tropienie szympanśów. Podróż do Parku Narodowego Królowej Elżbiety i rejs statkiem. **Dz. 4** Klasyczne safari w Parku Narodowym Królowej Elżbiety. **Dz. 5** Safari w drodze do Parku Narodowego Bwindi Impenetrable Forest. **Dz. 6** Na tropie goryli. Trekking w parku Bwindi. **Dz. 7** Wycieczka do Parku Narodowego Lake Mburo z safari. **Dz. 8** Przejazd do Jinja i przekroczenie równika. **Dz. 9** Wycieczka do źródeł Nilu i Jeziora Wiktorii. Powrót z Entebbe. **Dz. 10** Przylot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 18/10 2023 | **28.998,-**

Sławna Wenecja i nieznane Veneto

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. **Dz. 2** Zwiedzanie Wenecji. Przeptynięcie todzią na plac św. Marka, spacer po mieście. **Dz. 3** Padwa i Vicenza. **Dz. 4** Wyspa szklarzy Murano, kolorowa wyspa Burano i Wenecja. **Dz. 5** Czas wolny lub całonocna wycieczka do Caorle i gospodarstwa agroturystycznego. **Dz. 6** Bassado del Grappa – włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Valdobbiadene. **Dz. 7** Dzień wolny na plażowanie. **Dz. 8** Przejazd Jesolo – Wenecja. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy
28/09 2023, 12/05 2024

od **5.198,-**

Izrael wczoraj i dziś

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Tel Awiwu. Przejazd do hotelu. **Dz. 2** Jezioro Galilejskie. Starożytna synagoga w Kafarnaum. Kibuc Shaar Hagolan. Bazylika Zwiastowania Pańskiego w Nazarecie. **Dz. 3** Akka, Hajfa – centrum wyznawców bahaizmu, kościół św. Piotra i Białe Miasto w Tel Awiwie. Przyjazd do Betlejem. **Dz. 4** Jerozolima. Góra Oliwna. Sciana Płaczu. Wzgórze Świątynne. Via Dolorosa. Bazylika Grobu Świętego. Wieczernik. **Dz. 5** Jerozolima. Muzeum Holocaustu Yad Vashem. Izraelski parlament Kneset. Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem. **Dz. 6** Jerozolima. Targ Machene Yehuda. Winiarnia Mony. **Dz. 7** Góra Kuszenia w Jerychu. Morze Martwe. Twierdza Masada. Kolacja w palestyńskim domu. **Dz. 8** Wylot do Polski.

8 dni | Wyloty z Warszawy
06/10 2023, 01/04 2024

od **8.498,-**

UWAGA!
Zmiana
adresu
biura

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107 | Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL31

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem. **Kupuj bezpiecznie**

Piąte pytanie



Jerzy Baczyński

Dlaczego „afera Niedzielskiego” była dla PiS aż tak niebezpieczna, że wbrew żelaznej zasadzie obrony swoich zdecydowano się na dymisję ministra? Otóż arogancja, mściwość i niefrasobliwość Niedzielskiego nagle pokazały, a właściwie przypomniały, że władza nie tylko ma o każdym szarym obywatelu ogromną wiedzę, ale jeśli zechce, to jej użyje, omijając prawo (piszemy o tym w ołdakowym raporcie). To bardziej zbulwersowało opinię publiczną niż skandal wokół programu szpiegowskiego Pegasus, potraktowany zapewne jako część brudnej, odległej polityki. Ale dostęp polityków do informacji o naszych chorobach, lekach, zwolnieniach, także zdrowiu psychicznym – to już naruszenie prywatności i miru domowego. Wiedza, że władza głupio-jawnie jak Niedzielski lub niejawnie może nas „podglądać” nawet w gabinetach lekarskich, wzbudziła, co odnotowały sondaże, również dużą część elektoratu PiS, pośrednio potwierdzając oskarżenia, jakie opozycja wysuwała w związku ze sprawą pani Joanny z Krakowa. Stąd pewnie decyzja, aby uciąć temat. Nominacja posłanki Katarzyny Sójki (s. 7) na nową minister potwierdza gaśniczy charakter tej operacji: pani poseł, „zwykły lekarz z powiatowego miasta”, jak podkreślali zgodnie i premier, i prezydent, nie ma żadnych dostrzegalnych kompetencji w zarządzaniu tak skomplikowanym systemem, jakim jest służba zdrowia. Zapewne ma po prostu nic nie robić do wyborów i nie drażnić.

Sprawa Niedzielskiego była kolejnym dowodem, że – jak mówią specjaliści od marketingu politycznego – kampania PiS od początku buksuje. Spośród różnych testowanych bodźców – przypomnę: zaczęło się od transseksualizmu, obrony czci Jana Pawła II, 800 plus, jest lex Tusk i serial „Reset”, straszenie imigracją, atakiem wagnerowców itp. – żaden na razie nie podniósł notowań PiS. Nawet przekaz o gwarantującej bezpieczeństwo Polaków nowoczesnej i sprawnej armii, czego ilustracją miała być wielka defilada 15 sierpnia, został zżarzony incydentami, odsłaniającymi chaos zarządzania kryzysowego w MON. No to teraz, po marnym początku, zresetować kampanię wyborczą PiS ma referendum, rozpisane na dzień wyborów. PiS sięgnął tu znowu po trik Viktora Orbána, który w kwietniu 2022 r. dołączył do wyborów parlamentarnych czteropytaniowy plebiscyt. U Orbána wszystkie pytania dotyczyły „ochrony dzieci przed seksualizacją”, w tym przed „promowaniem zmiany płci, czy nieograniczonego pokazywania nieletnim” pornografii. Tendencyjność pytań, a zwłaszcza ton kampanii referendalnej, wmawiającej opozycji absurdałne „zboczone” intencje, sprowokowała szefową KE do nazwania węgierskiego referendum haniebnym. Ale Orbánowi pomogło ono zmobilizować własny konserwatywny elektorat.

W Polsce choć prawo nie zabrania łączenia wyborów z referendami, nigdy wcześniej to się nie zdarzyło; żadna z rządzących po 1989 r. ekip nie poważyla się na to, aby najważniejszy akt wyborczy zakłócać dodatkowymi głosowaniami. Widzimy już, jaki

to będzie kłopot choćby w sensie technicznym; ile niejasności budzi możliwość skutecznej rezygnacji z udziału w referendum, bezpieczeństwo kart do głosowania, sporządzenie raportów. Przecież komisje wyborcze, i tak przeciążone krótkim terminem zliczania głosów – osobno do Sejmu, osobno do Senatu – dostają jeszcze cztery dodatkowe głosowania, bo każde pytanie referendalne musi być rozliczone osobno. Ile tu możliwości opóźnień, oskarżeń, manipulacji. A przecież wynik i tak nie będzie miał żadnego znaczenia.

Cel główny tej awantury jest oczywisty: zalegalizować i jeszcze powiększyć nierównowagę sił w tych wyborach. Wiemy, że władza może w sposób praktycznie nieograniczony finansować kampanię referendalną, tożsamą z kampanią wyborczą. Pytania czy hasła referendalne nie dotyczą żadnej prawdziwej, pilnej czy spornej kwestii, są ułożone tak, aby obsługiwać główne tematyczne sektory wybrane przez sztab PiS. Dlatego też mamy ostatecznie nie jedno pytanie, jak początkowo zapowiadano, ale aż cztery.

P przed zamknięciem tego wydania nie poznaliśmy czwartego, jednak te, które już znamy, jawnie ośmieszają cały ten quiz. Pytanie, oświadczenie zadane przez Kaczyńskiego: „Czy popierasz wyprzedaż państwowych przedsiębiorstw?”, zaskoczyło o tyle, że jedyna „wyprzedaż” – czyli pozbycie się czegoś w pośpiechu i pod dyktando kupującego – dotyczyła ostatnio wielkiej transakcji Orlenu z Saudi Aramco i węgierskim MOL. Samo słowo „wyprzedaż”, sugerujące jakieś masowe pozbywanie się przedsiębiorstw państwowych (czy z udziałem Skarbu Państwa – nie wiadomo), jest dziś tylko pozabawioną odniesienia do rzeczywistości mętną insynuacją, która powtarza tezy Porozumienia Centrum z początku lat 90. I zapewne taka będzie propagandowa obróbka tego pytania: wypominanie, jak III RP i PO sprzedawała kiedyś państwowe fabryki. Więc może i w przyszłości sprzedawały by. Lasy Państwowe, żeby Polakom odciąć dostęp do grzybów? Kpina?

Dругie pytanie, sformułowane przez Beatę Szydło, też obsługuje historię: „Czy jesteś za podwyższeniem wieku emerytalnego, który obecnie wynosi 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn?”. Dziś żadna partia nie jest. Nie ma tematu. Eksperti zwracają jedynie uwagę, że prawdziwym problemem są strukturalnie niskie emerytury, zwłaszcza kobiet, spowodowane ich krótszym okresem składkowym. Ale pytanie nie dotyczy przecież niczego prawdziwego: będzie okazja przypominania, jak to kiedyś PO chciała, żeby Polacy „pracowali do śmierci”. Podobnie z trzecim tematem, ogłoszonym przez premiera: „Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, zgodnie z przymusowym mechanizmem relokacji, narzucanym przez biurokrację europejską?”. Niemal każde słowo w tym tekście jest manipulacją: „tysiące”, „nielegalnych”, „przymusowo”, „narzucanych przez biurokrację”..., i to mimo wielokrotnych wyjaśnień, że Polska, która przyjęła setki tysięcy uchodźców z Ukrainy, „przymusowa relokacja” nie dotyczy. Zresztą walka z nielegalną imigracją to podstawa nowej, właśnie dyskutowanej, migracyjnej polityki Unii. A przy okazji PiS czyni wyjątek dla trwającej bez zakłóceń masowej migracji z Azji.

To kuriozalne referendum opozycja i jej wyborcy będą rzecz jasna bojkotować (tu potrzebne są jasne instrukcje praktyczne), ale zignorować tych „pytań” nie warto, bo dają kolejną okazję do wykazania hipokryzji, manipulacji, całej hucpy PiS. Władza zrobi wszystko, żeby te wybory nie były równe. Temu służą już dokonane zmiany w ordynacji wyborczej, miliony wydawane z budżetu państwa na tzw. prekampanię, teraz pseudoreferendum. Nie ma też wątpliwości, że przeciw opozycji, notorycznie oskarżanej przez PiS o zdradę, będą wykorzystywane legalnie i nielegalnie zdobywane informacje. Widać, że władza obawia się wyniku jedynego prawdziwego referendum, jakie odbędzie się 15 października. To piąte pytanie brzmi: „Czy zgadzasz się, aby Jarosław Kaczyński, jego partia i jej sojusznicy przejęli pełnię kontroli nad państwem i nad Tobą? Tak – nie”.



Kim jest nowa ministra zdrowia

Tuż przed startem kampanii wyborczej PiS zrobił roszadę w Ministerstwie Zdrowia. Adama Niedzielskiego pograżył jego własny post z 4 sierpnia, w którym – chcąc uderzyć w TVN – napisał, jakie leki przepisał sobie wymieniony z imienia i nazwiska lekarz, który wcześniej w „Faktach” uskarżał się na kłopoty z receptami. Naczelną Izbą Lekarską ogłosiła, że straciła zaufanie do ministra i nie wyobraża sobie dalszej z nim współpracy, media przez kilka dni obszernie informowały o aferze, Niedzielskiego zaczęli ostrożnie krytykować nawet politycy rządzącej koalicji. We wtorek 8 sierpnia Mateusz Morawiecki ogłosił dymisję ministra i poinformował, że zastąpi go posełanka PiS **Katarzyna Sójka**. „To lekarka, dowiedziałem się od pacjentów, że ma bardzo osobiste do nich podejście. Jestem przekonany, że jej doświadczenie, jej empatia pozwolą kontynuować wszystko to, co jest najważniejsze” – mówił premier.

Sójka to 37-letnia internistka (ukończyła też leśnictwo), która pracowała w szpitalach w Kępnie i Ostrowie Wielkopolskim

(woj. wielkopolskie). W politykę zaangażowała się w 2018 r., gdy została radną powiatu ostrzeszowskiego. Jak twierdzi nasz rozmówca, Sójkę do polityki wciągnęła obecna europosełanka PiS (a kiedyś posłanka PSL) Andżelika Możdżanowska. W 2019 r. Sójka wystartowała w wyborach parlamentarnych w okręgu kaliskim i niespodziewanie osiągnęła bardzo dobry wynik. Choć kandydowała z odległego 10. miejsca na liście, dostała prawie 16 tys. głosów i weszła do Sejmu, pokonując m.in. dwóch miejscowych posłów PiS. W Sejmie nie zapisała się niczym szczególnym. Pilnie głosowała (99 proc. obecności), trzymała się linii partii i nie uczestniczyła w walkach koalicyjnych oraz przepychankach w PiS. Głos zabierała głównie w sprawach ochrony zdrowia i leśnictwa, chwaliła też tzw. Nowy Ład i wzywała do pomocy Ukrainie. W 2022 r. została szefową struktur PiS w okręgu Ostrów Wielkopolski (który obejmuje cztery powiaty), co wskazuje na to, że już wtedy miała dobre notowania na Nowogrodzkiej.

W mediach krajowych bywała rzadko, ale przez chwilę zrobiło się o niej głośno, gdy w czerwcu w Polsat News powiedziała – w sprawie zgonów ciężarnych kobiet – że „Polki niestety umierały, umierają i umierać będą, bo to się zdarza” i że nie ma to związku z zaostreniem prawa aborcyjnego w 2020 r. przez Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej na wniosek posłów PiS i Konfederacji.

Nominacja Sójki – młodej lekarki ze średniej wielkości miasta – ma zażegnać kryzys wywołany przez wpis Niedzielskiego. Ale chodzi w tym o coś więcej. Jej poprzednik był dla prawicowych konkurentów PiS z Konfederacji twarzą lockdownów i covidowej polityki; jego dymisja i awans Sójki to symboliczne zamknięcie tego niewygodnego tematu. W nagrodę posełanka może liczyć na znacznie lepsze miejsce na liście PiS w październikowych wyborach. (WBS)

Poznański raj, białostockie piekło?

Ubiegłotygodniowy ranking polskich miast wojewódzkich serwisu Business Insider wzbudził spore emocje. Za najlepsze miejsce do życia została uznana stolica Wielkopolski. Poznaniacy mogli cieszyć się z bezapelacyjnego zwycięstwa, chociaż wielu wyróżnienie przyjęło pewnie z zaskoczeniem, bo w centrum od kilku lat trwają bardzo uciążliwe remonty. Znacznie bardziej kontrowersyjne były jednak kolejne wyniki. Na podium znalazły się jeszcze Katowice i Opole, dobrze wypadły Olsztyn i Bydgoszcz. Tymczasem Kraków i Gdańsk nie zmieściły się w pierwszej dziesiątce, dopiero 14. była Warszawa, a stawkę 16 ocenianych metropolii zamknęły Kielce i Białystok. W rankingu nie uwzględniono Zielonej Góry i Torunia, które są uznawane za równorzędne dla Gorzowa i Bydgoszczy stolice województw, bo tam znajdują się siedziby sejmików.

Przygotowując klasyfikację, wzięto pod uwagę m.in. stopę bezrobocia, wysokość zarobków, ceny mieszkań, jakość powietrza, a także wskaźniki dotyczące przestępczości i kolejek do lekarzy. Zabrakło jednak wielu kluczowych elementów decydujących o jakości życia. Autorzy rankingu pominęli np. zupełnie tak ważne tematy jak kultura i transport. To m.in. dlatego Warszawa



Wielu poznaniaków wyniki rankingu przyjęło z zaskoczeniem, choćby z powodu niekończącego się remontu rynku, który stał się już ogólnopolskim tematem do żartów z Poznania.

i Kraków, które mogą pochwalić się komunikacją miejską i ofertą kulturalną na wysokim poziomie, znalazły się daleko za Łodzią, gdzie znaczna część tras tramwajowych jest nieczynna, a miejscy aktywiści niedawno zorganizowali symboliczny pogrzeb transportu zbiorowego. Dziwić może również brak w rankingu jakichkolwiek kryteriów związanych z edukacją – zarówno szkolną, jak i uniwersytecką. Tymczasem to jej poziom w ogromnym stopniu wpływa na jakość życia mieszkańców. Na pewno jest ona istotniejsza niż niewielkie różnice w stopie bezrobocia, które nie stanowią dziś w żadnym z miast wojewódzkich istotnego problemu.

Wyniki rankingu można potraktować jako ciekawostkę, ale na pewno nie oddają one opinii Polaków decydujących o wyborze miejsca zamieszkania. Drugie w rankingu

Katowice systematycznie tracą mieszkańców, a niedawno wypadły z grona dziesięciu największych miast w Polsce. Co ciekawe, zastąpił je w tym gronie Białystok – ten sam, który tak ostro potraktowali autorzy zestawienia Business Insider. Tymczasem stolica Podlasia jest jednym z niewielu dużych miast w Polsce o stabilnej sytuacji demograficznej. Łódź o dwie pozycje wyprzedziła Kraków i o pięć miejsc Warszawę, tymczasem liczba jej mieszkańców tylko w ciągu ostatniej dekady spadła o prawie 10 proc. Natomiast zarówno Kraków, jak i Warszawa wciąż zyskują mieszkańców – nie dzięki wysokiemu przyrostowi naturalnemu, ale właśnie napływowi tych, którzy postanowili w ostatnich latach zamieszkać w stolicy Polski lub Małopolski. Dobrze, że decyzję podjęli, zanim zobaczyli ten ranking. (CK)

Czy Konfa się wystrzelała?

Marek Migalski

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedyś polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz.



Konfederacja przypomina sportowca, który najlepszą formę złapał na dwa miesiące przed igrzyskami. Wiele bowiem wskazuje na to, że najwyższe poparcie formacja ta ma już za sobą. Mogą o tym zdecydować trzy czynniki.

Po pierwsze, właśnie rozpoczęła kampania. O ile PiS i PO wydają na nią po ok. 40 mln zł (czyli maksimum tego, na co pozwalają przepisy), o tyle ugrupowanie Mentzena pewnie kilka razy mniej. Dwie pierwsze partie są obecne w polskim systemie politycznym od ponad dwóch dekad i przez cały ten czas otrzymywały dotacje i subwencje z budżetu państwa. Zgromadziły więc na swoich kontach naprawdę imponujące środki. Dysponują także dodatkowymi środkami w postaci nieformalnego finansowania przez samorządy czy spółki Skarbu Państwa (to już tylko w przypadku partii rządzącej). W porównaniu z nimi Konfederacja jest ubogim krewnym – i takim do 15 października pozostanie. Rozmiar, jak wiadomo, ma znaczenie. Rozmiar partyjnego skarbca także.

Ale kampania to nie tylko pieniądze, to także strategie i propaganda. Wygląda na to, że Mentzen i Bosak już wystrzelali się ze wszelkiej komunikacyjnej amunicji, podczas gdy Zjednoczona Prawica oraz Koalicja Obywatelska dopiero zaczynają swój festiwal obietnic. Co więcej, już widać, że ich spin doktorzy skutecznie rozpoznali sposoby odzyskiwania wyborców, którzy odeszli do Konfederacji. Nowogrodzka wzmacnia swój antyukraiński i antyniemiecki przekaz, a „Pięte Piętro” zaczyna przypominać sobie o liberalnych hasłach, których dotychczasowy brak w programie PO zniechęcił nieco wolnorynkowy elektorat tej partii i zapewne skłonił jego część do rozważenia poparcia Konfederacji.

Po drugie, na razie Konfederacja jawiła się jako prawie monolityczna. Co prawda eksperci wyodrębniali w niej różne nurty i frakcje (narodowcy, antyszczepionkowcy, korwiniści itp.), ale – bądźmy szczerzy – kto czyta publicystów i profesorów? W oczach przeciętnego wyborcy formacja ta była jednością. Teraz jednak rozpocznie się walka o miejsce na listach. Jeśli dobrze odczytuję trendy społeczne, klub parlamentarny Konfederacji w przyszłym Sejmie będzie liczył raczej 40 niż 80 posłów.

A to oznacza, że średnio z jednego okręgu wyborczego szansę na mandat będzie miał jeden z kandydatów. To zaś zapowiada ostrą walkę o miejsce na liście, która skutkować musi jeszcze ostrzejszą wojną na przecieki, oskarżenia oraz „podkładanie sobie świń”. Tego typu widowiska zazwyczaj nie za bardzo podobają się elektoratowi. Dodatkowym czynnikiem może być także jakość kadr – do tej pory Konfederacja miała twarz Mentzena i Bosaka, ale za chwilę listy zapełnią się... 960 kandydatami, z których nie wszyscy będą mieć doktorat z ekonomii oraz nie wszyscy będą potrafili ukrywać to, co myślą o Żydach, gejach i kobietach. Mówiąc wprost – już za kilkanaście dni media będą miały niezły ubaw z przedstawiania co bardziej egzotycznych kandydatów, a część potencjalnych wyborców coraz mniej ochoty na powierzenie im kierowania krajem.

Po trzecie wreszcie, pisząc obrazowo: innych mięśni używa się do kliknięcia ikony „lubię” na Facebooku, a innych do pomaszerowania do lokalu wyborczego. Mówiąc mniej poetycko: obecne deklarowane poparcie dla Konfederacji nie musi pokryć się z realnym głosowaniem na nią w dniu wyborów. Duża część jej wyborców to ludzie młodzi, którzy chętnie określają się jako zwolennicy Mentzena, ale niekoniecznie będzie im się chciało udowodnić to realnym aktem wyborczym. Jedyne, co działa na korzyść Konfederacji, to prezent od PiS w postaci referendum w sprawie uchodźców. To rodzaj dopingu na ostatniej prostej, ale sportowcowi, który szczyt formy ma już za sobą, może on nie wystarczyć.

Więzienie Ziobry

Łucja Darbah-Kopczyńska to najmłodsza rzecznik prasowa w historii Służby Więziennej. Pracę dostała zaledwie dwa miesiące temu, a już zyskała rozgłos. Na razie za sprawą tego, co robi po godzinach – bo tak młoda urzędniczka komentuje swój udział w spocie politycznym Suwerennej Polski. Spot jest z kategorii „powiemy wam, jak jest”. A trzymając się tego, co mówi występująca w nim Darbah-Kopczyńska, jest tak, że np. stacja TVN to: „Stacja kłamstwa, aktorzenia i naginania rzeczywistości pod dyktando niemieckich polityków”. Pomijając fakt, że młodej adeptce Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu (uczelni Rydzyka) nie wypada nie wiedzieć, że stacja TVN nie należy do kapitału niemieckiego, tylko amerykańskiego – chyba że kłamała świadomie – to jeszcze pani rzecznik nie wypada tak



mówić o stacji, z którą zgodnie z prawem prasowym również musi współpracować. Co samej zainteresowanej podobno nie będzie sprawiało żadnego problemu. – *Nie jestem i nigdy nie byłam członkiem żadnej partii politycznej. Jako rzecznik Służby Więziennej pytania prasowe, jak również współpracę z każdą redakcją traktuję w jednakowy sposób – zapewniła w mailowej odpowiedzi.*

Sprawa wychodzi jednak poza kategorię, co wypada pani rzecznik. Zwłaszcza reprezentującej Centralny Zarząd Służby Więziennej, czyli formację mundurową – ustawowo i zwyczajowo apolityczną. Samo pojawienie się Łucji Darbah-Kopczyńskiej w CZSW zasługuje na uwagę. – *Nie tylko nie była związana z naszą służbą, ale też specjalnie dla niej stworzone zostało stanowisko i całe biuro promocji, co pociąga za sobą spore koszty. Rodzi się też pytanie, na jakich zasadach będzie miała dostęp do systemów informatycznych CZSW, w których jest wiele danych wrażliwych na temat tego, gdzie i kto odbywa karę, za jakie przestępstwa, za co był karany w trakcie wykonywania wyroku* – mówi jeden z pracowników CZSW, proszący o anonimowość ze względu na potencjalne kłopoty grożące za rozmawianie z mediami. Jedno jest pewne: powołanie Łucji Darbah-Kopczyńskiej już dało efekty promocyjne CZSW. Pytanie, czy o takie chodziło? (JULL)

POSZERZAMY HORYZONTY



Naukowe miesięczniki **POLITYKI**



Sierpniowe numery już w kioskach i na sklep.polityka.pl
 Prenumerata cyfrowa obu tytułów: projektpulsar.pl



Kup książkę



Kąsanie okupantów

Moskwa to coraz bardziej niebezpieczne miejsce do życia. Mieszkańcy rosyjskiej stolicy doświadczają tego co Kijów w mikroskali, ale Ukraina coraz częściej i w coraz bardziej dotkliwy sposób przenosi wojnę na terytorium agresora. Uderzenia dronów dalekiego zasięgu zdarzają się po kilka razy w tygodniu. Nie wszystkie docierają do **Moskwy**, ale te, którym się uda, wywołują nie tylko psychologiczne wrażenie. Rosja musi się bronić w głębi swojego terytorium. Kaługa, lotnisko Wnukowo, biznesowa dzielnica drapaczy chmur, wcześniej sam Kreml, o Krymie nawet nie wspominając. Ukraińcy poczynają sobie coraz śmielej i to bez dostaw z Zachodu wojskowej broni dalekosiężnej. Wykorzystują połączenie technologicznej inwencji z sobie tylko znaną taktyką. Rosjanie wreszcie czują, jak to jest, gdy z nieba spaść może pocisk, którego nie są w stanie zestrzelić.

Kąsanie okupantów trwa też na linii frontu w Zaporozżu. Po ponad dwóch miesiącach ukraińskiej kontrofensywy wojska Kijowa dotarły do wsi Robotyne, będącej ważnym etapem na głównym – jak się zdaje – kierunku natarcia w zachodnim odcinku frontu, prowadzącym do Melitopola. Przełom to nie jest, ale postęp na pewno. Ofensywa na południu idzie wolno również dlatego, że Rosjanie nie odpuszczają na północy. Wzmogli nacisk na wschodnim brzegu

rzeki Oskoł i próbują zagrozić Kupiańskowi, miastu, które Ukraińcy odzyskali w ubiegłorocznej dynamicznej ofensywie jesiennej. Jednak na razie obrona trzyma się mocno – Ukraina też jest zdolna do prowadzenia operacji w kilku miejscach frontu jednocześnie.

Na tle sukcesów taktycznych pojawiają się wewnętrzne i zewnętrzne komplikacje. Prezydent Wołodymyr Zełenski podjął dramatyczną decyzję o odwołaniu szefów wszystkich regionalnych komend wojskowych odpowiedzialnych za rekrutację i mobilizację. W tle są nagłaśniane w mediach podejrzenia o korupcję, którą czystka ma wyplenić. Zwolnieni dostali od prezydenta wyraźną sugestię, że aby oczyścić się z zarzutów, powinni iść na front – spełniać obowiązek, którego za łapówki pomagali unikać. Sytuacja kadrowa wojska to niejedyny problem na horyzoncie. W czasie gdy prezydent Joe Biden prosi Kongres o dodatkowe 20 mld dol., z myślą o wsparciu Kijowa w kolejnym, wyborczym roku, według sondażu CNN ponad połowa Amerykanów sprzeciwia się dalszej pomocy Ukrainie. Waszyngton liczy, że większość klasy politycznej pozostanie przy dotychczasowym kursie, ale całkiem realny powrót Donalda Trumpa oznaczałby wielką niewiadomą.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Jak z Ekwadoru zrobić Meksyk

Centroprawicowy kandydat na prezydenta Ekwadoru **Fernando Villavicencio** wychodził właśnie z mitingu wyborczego, gdy dosięgły go kule zamachowców. Zginął na miejscu. Nie miał szans na wygraną w wyborach, ale ucieleśniał stanowcze podejście do walki z kartelami narkotkowymi, które zrobili sobie z Ekwadoru centrum logistyczne szmuglu kokainy z Kolumbii, Peru i Boliwii do Meksyku, a następnie do Stanów Zjednoczonych. 59-letni kandydat był wcześniej dziennikarzem, opisującym m.in. działalność narkobiznesu i korupcję w strukturach władzy.

W zabójstwo zamieszany jest świat przestępczy z całego regionu. Egzekucję wykonali „cyngle” z Kolumbii (zatrzymano sześciu). Ale główna hipoteza głosi, że za zabójstwem stoi najstarszy z meksykańskich karteli narkotkowych – ten z Sinaloa.

Prowadzi on na terenie Ekwadoru, podobnie jak w rodzinnym Meksyku, rywalizację ze swoim największym konkurentem, kartelem Jalisco – Nowe Pokolenie.

Na terenie Ekwadoru obie mafie walczą o kontrolę nad portami i terytoriami, z których szmuglują kokainę na północ. Robią to rękami lokalnych gangów – Los Choneros, Los Lobos i innych. Dysponują flotą awionetek i szybkich łodzi, które docierają z ładunkiem kokainowej pasty lub gotowego białego proszku do pacyficznego wybrzeża Meksyku.

Walka meksykańskich mafii za pośrednictwem miejscowych subkarteli odmieniła w ostatnich latach życie względnie spokojnego Ekwadoru. Liczba zabójstw na 100 tys. mieszkańców jest tam obecnie większa niż w Meksyku (40 v. 25). Państwo



traci kontrolę nad częściami swojego terytorium. Nielegalne pieniądze korumpują i stają się częścią politycznego krwiobiegu kraju.

Kończący krótkie rządy prezydent Guillermo Lasso ogłosił stan wyjątkowy, ale wybory w najbliższą niedzielę (20 sierpnia) odbędą się i tak. Lasso rządził tylko dwa lata – jego decyzje paraliżował parlament, w którym większość miała koalicja sympatyków byłego lewicującego prezydenta Rafaela Correi. Oskarżała Lassa o malwersacje i była o krok od usunięcia go z urzędu. Lasso zemścił się rozwiązaniem parlamentu i ogłoszeniem nowych wyborów, także prezydenckich. Zastrzelony miał być jego politycznym sukcesorem, ale największe szanse na wygraną od początku miała kandydatka lewicującego sojuszu Luisa González.